

WŁADYSŁAW CZAPLIŃSKI, HENRYK WERESZYCKI

DOROBEK NAUKOWY ADAMA SZELAĞOWSKIEGO

Przed przystąpieniem do omówienia dzieł historycznych Adama Szelağowskiego wypada zapoznać czytelnika z poglądami historiozoficznymi tego badacza. Można go bowiem niewątpliwie uważać za jednego z wybitniejszych przedstawicieli tak zwanej szkoły narodowej, która od końca zeszłego wieku przeciwstawiała się szkole krakowskiej. Różniły ją od historyków stańczykowskich nie tylko poglądy naukowo-filozoficzne, podstawowe było inne odniesienie się do spraw narodowych i społecznych. Szelağowski, który w młodości obracał się wśród koryfeuszy nowoczesnego tworzącego się właśnie nacjonalizmu polskiego, musiał w niemałym stopniu kształtować i swe poglądy metodologiczne i zainteresowania w zależności od środowiska ideowego, do którego przynależał. Ale zapewne można zdolnością do oderwania się od dogmatów danego kierunku ideologicznego oceniać klasę uczonego, zwłaszcza historyka.

Obserwując ewolucję poglądów historiozoficznych Szelağowskiego da się stwierdzić, że od ideologii nacjonalistycznej, którą zrazu akceptował, oddala się w miarę dojrzewania coraz bardziej. Oczywiście w ostatniej fazie jego działalności naukowej po r. 1926 można zauważyć tego rodzaju wypowiedzi historiozoficzne, co do których dziś trudno ocenić, czy było to uleganie atmosferze ideologicznej mniej więcej nieświadome, czy też dostosowywanie się do gustów grupy rządzącej, a więc oportunistyczne szukanie korzyści z opowiadania się po stronie tych, którzy mieli władzę. Tak jak w każdym innym wypadku tak i w wypadku Szelağowskiego jest to jednak pytanie, którego nie da się w pełni rozstrzygnąć.

Po raz pierwszy miał okazję Szelağowski wypowiedzieć swoje *credo* historiozoficzne w pracy popularnonaukowej *Wzrost państwa polskiego w XV i XVI w.* wydanej we Lwowie w r. 1904¹. Wychodząc z założenia, że nic z przeszłości nie ginie i że wszystko w jakiś sposób znajduje swój wyraz w aktualnej rzeczywistości stwierdza: „Dlatego historyk ma prawo zestawiać i porównywać to, co w czasie jest odległym, lecz co do warunków życia narodu — ziemi tudzież jego ducha jest bliskim”. Z porównania tych odmian wieków i tych odmian pokoleń wyprowadza on cechy ogólne narodu, określa jego siły żywotne, rozwój przybliżony w przyszłości, daje charakterystykę narodu, niezależnie od danej chwili.

¹ *Wzrost państwa polskiego w XV i XVI w. Polska na przełomie wieków średnich i nowych*, Lwów 1904, s. 404.

od danej sytuacji dziejowej (s. 186). Istnieje jakaś więź łącząca czyny jednostek i pokoleń: „Tym czymś jest właśnie najwyższe pojęcie historyczne, jakim jest naród, bez którego historia zmieniałaby się w chaos bezużytecznych faktów. Naród bowiem żyje i rozwija się nieprzerwanie, mimo że pokolenia schodzą do grobu jedno za drugim”. Jak widziemy, Szelaḡowski daje tu wyraz, zresztą nie skrajny, światopoglądowi nacjonalistycznemu. Łączy się z tym, chociaż bynajmniej nie całkiem zgodnie z ówczesnymi poglądami nacjonalistycznymi, stosunek Szelaḡowskiego do zagadnienia roli wielkich jednostek. „Uprzywilejowane zaś ich stanowisko w dziejach — tłumaczy — polega nie na czym innym, tylko na ich twórczości indywidualnej, bez której żaden naród nie może istnieć w procesie dziejowym”. Wśród nich bowiem rodzą się myśli genialne, które następnie przyjmowane są przez masy. „Historia mas albo historia statystyczna, którą często przeciwstawia się historii osób albo jak ją niektórzy zowią historią królów i bohaterów, jest nieporozumieniem” (s. 190). Toteż przeciwstawia się postulatowi przedstawiania historii narodowej jako historii mas ludowych. Tłumaczy swoje stanowisko w tej zasadniczej sprawie dość niejasno: „Najnieśluszniej... zajmują się niektórzy politycy dziejami ludu w Polsce... tak jakby ten lud był zawsze warstwą odrębną i zamkniętą w narodzie, czymś poza narodem...” (s. 100). Albowiem „lud w pojęciu dzisiejszym jest wytworem późniejszych czasów i jako taki nie istniał w Polsce ani Piastowskiej, ani Jagiellońskiej, darmo przeto go szukać albo też wynajdować dla niego rolę i zadanie dziejowe” (s. 101). Oczywiście Szelaḡowski był zbyt poważnym historykiem, aby mógł pozostać konsekwentny w tego rodzaju poglądach, bo naturalnie przedstawiając nawet w tym popularnym wykładzie dzieje polskie nie pomija spraw mieszczaństwa i chłopstwa polskiego. Uważając też jako nacjonalista naród jako „najwyższe pojęcie historyczne” przyznaje, że związany jest on z całością kultury europejskiej. „Bez tego powszechno-dziejowego znaczenia swej kultury, naród polski nie miałby prawa i racji bytu na przyszłość” (s. 192).

Myśl tę rozwiniął Szelaḡowski w następnych latach, co znalazło wyraz w wydanej w r. 1912 książce pt. *Wschód i Zachód. Zagadnienia z dziejów cywilizacji*². Jest to zbiór artykułów drukowanych w rozmaitych czasopiśmiech w latach 1908 i 1909. We Wstępie daje Autor wyraz swoim ogólnym poglądom historiozoficznym i metodycznym. Nie można tego nazwać zwartym systemem, zwłaszcza że nie wszystko jest dostatecznie ściśle i precyzyjnie przedstawione. Jeśli idzie o metodologię, to Szelaḡowski uważa, że „Sama metoda zresztą historyczna jako czysto formalna, jest zbyt jałowa, ażeby pozwalała na niej gruntować jaki ogólny sąd historyczny”. Natomiast „z jakąkolwiek nauką ogólną skojarzona, jak np. z filologią, prawoznawstwem wiedza historyczna wydaje lepsze rezultaty...” (s. III). Najwięcej uwagi przywiązuje Szelaḡowski do roli badań ekonomicznych dla wiedzy historycznej pisząc: „Nie mniej nową, choć bardziej wypróbowaną jest metoda badania socjalnego przy pomocy ewaluacji cen pieniądza” (s. V). Traktuje jednak tę metodę może zbyt jednostronnie, skoro zauważa „zmiana cen jest wskaźnikiem zmian w zakresie czy to ewolucji społecznej, czy też organizacji społeczeństwa”. Zresztą nie wydaje się też, aby Szelaḡowski dostatecz-

² *Wschód i Zachód. Zagadnienia z dziejów cywilizacji*, Lwów 1912, ss. X + 526.

nie konsekwentnie przemyślał te swoje wypowiedzi. Czytamy więc np. „Jako czynnik trwały i skuteczny wszelkich zmian na kuli ziemskiej można przyjąć jedynie oddziaływanie pokojowe, a pod tym względem pierwsze miejsce zajmuje oddziaływanie drogą ekonomiczną: przez osiedlenie i przez handel. Te dwa czynniki są głównymi bodźcami historycznymi, a jako takie muszą też się składać i na dzieje polityczne” (s. 119). A z tego wysnuwa wniosek, że „Jako wynik mnóstwa przyczyn złożonych, cywilizacja nigdy nie da się pomyśleć jako wytwór jednego czasu i jednego miejsca” (s. 121). Co rozumie Szelałowski przez cywilizację, to nie jest zupełnie jasne. Czytamy na pierwszej stronie Wstępu: „Zagadnienie cywilizacji uważamy za wynik procesu historycznego i zarazem za siłę dającą impuls teraźniejszości. A ten problemat cywilizacji jest badany pod rozmaitymi jej formami: jako rasa, jako język, jako drogi i środki komunikacyjne tudzież osiedlenia, wreszcie jako państwo i jako narodowość”. Na z górą pół tysiąca stron tego tomu wciąż się przewija ten termin cywilizacja, ale używany jest tak wielostronnie, że staje się coraz mniej jasny. Wskutek tego istotnie słowa książki „cel wytknięty musi zawsze zostać ten sam: przez narodowość do potęgi wszechludzkiej czyli przez narodowość do cywilizacji” (s. 526) nie są dostatecznie zrozumiałe. A skoro Szelałowski na innym miejscu twierdzi, że gdy narodowość staje się cywilizacją — umiera (s. 516), a zwłaszcza gdy stwierdza, że jesteśmy w okresie rozwoju narodowościowego, który nie dorósł do stopnia ogólnej i powszechnoludzkiej cywilizacji (s. 516), to przychodzimy do przekonania, że wedle tej teorii narodowość jest stanem pewnego rodzaju barbarzyństwa, którego należy się pozbyć, chociaż zapewne sam Szelałowski chciał w tych niejasnych wywodach wyrazić myśl, że kultury narodowe przerastają w cywilizację ogólnoludzką. A to wszystko ogłoszone było w „Przeglądzie Narodowym” w r. 1908! Zresztą zastanawiają również ogłoszone w tym samym czasopiśmie wywody Szelałowskiego na temat rasy, które przy całej niejasności sformułowania mają w rzeczywistości tezy wedle naszych pojęć „antyrasistowskie” (s. 23—107). Chociaż więc Szelałowski uważał się za nacjonalistę, był indywidualnością intelektualnie zbyt bujną, aby się mógł na stałe zmieścić w ramach dogmatów partyjnych i ideologicznych. W każdym razie między wypowiedziami z r. 1904 a 1912 widzimy wyraźne odchodzenie od ciasnego nacjonalizmu, w który właśnie wówczas pogrążali się jego towarzysze ideowi młodości. Po r. 1926 będzie mu mogli stwierdzić zmianę poglądów, ale objawi się ona nie tyle w rozważaniach teoretycznych, ile konkretnych sądach historycznych, o czym wspomnimy, kiedy będziemy omawiać jego prace, które się ukazały w tym okresie.

Szelałowski zaczął wydawać swe prace dość wcześnie, przy czym poszczególne dzieła z tego okresu są związane z jego pracą uniwersytecką na seminariach u Finkla, Dembińskiego i Balzera.

Pierwsza poważniejsza praca Szelałowskiego jest rozprawa o Pawle Piaseckim historyku XVII w. drukowana w „Przewodniku naukowo-literackim” w r. 1898 i następnie w formie odbitki wydana jeszcze w roku następnym³.

³ Paweł Piasecki, *historyk XVII wieku. Studium nad kroniką i życiem jej autora*, „Przewodnik naukowo-literacki” R. 26, r. 1898, s. 724—733, 827—838, 951—964, 1064—1075, 1172—1208, 1299—1316. Osobna odbitka wyszła w r. 1899, s. 106.

W tej niewielkiej, koło 100 stron liczącej rozprawie zajął się Szela-gowski zarówno postacią Pawła Piaseckiego, uzupełniając wiadomości podane uprzednio przez Bartoszewicza, jak i oceną i rozbiorem samej kroniki wykazując, że Piasecki w pierwszych częściach swego dzieła szedł śladami poprzedników, historyków, w późniejszych zaś przeważnie pisał dość samodzielnie opierając się na ówczesnych pismach ulotnych, na korespondencji, wreszcie na własnych wspomnieniach i informacjach. Praca ta nie wyczerpała zagadnienia, zwłaszcza że młody historyk nie zajął się dokładnie kapitalnym problemem wiarygodności kroniki. Czuł to zresztą sam Autor, który potem wracał jeszcze do tego problemu. W następnym roku wydał Szela-gowski rozprawę poświęconą stosunkom społecznym w głębokim średniowieczu pt. *Chłopi dziedzice we wsiach na prawie polskim do końca XVIII wieku*. Ta ciekawa i wysuwająca oryginalne koncepcje praca, napisana na seminarium Balzera parę lat wcześniej, doczekała się rychło dość surowej aczkolwiek zasadniczo życzliwej recenzji wytykającej Autorowi niedokładne wyzyskanie źródeł⁴. W tym samym roku Szela-gowski wydał rozprawę poświęconą układom królewicza Władysława i dysydentów polskich z Gustawem Adolfem w czasie bezkrólewia po śmierci Zygmunta III⁵. Praca ta, oparta na materiałach zagranicznych, wyjaśniła kulisy polityki szwedzkiej i polskiej w tym okresie czasu — omawiając m. in. ciekawe zagadnienie kandydatury Gustawa Adolfa do tronu polskiego — nosiła też na sobie już pewne piętno dalszej twórczości Szela-gowskiego. Była bowiem świadectwem jego zainteresowań dla zagadnień politycznych i powiązań polityki polskiej z ogólnoeuropejską.

Pierwszą większą pracą Szela-gowskiego jest wydana w 1902 r. książka pt. *Pieniądz i przewrót cen w Polsce XVI i XVII w.*⁶ Powstała niewątpliwie pod wrażeniem rozwijających się na Zachodzie studiów nad historią gospodarczą, wyrosła na gruncie zainteresowania się Szela-gowskiego pismami najwybitniejszego przedstawiciela młodszej szkoły historycznej ekonomistów niemieckich, Gustawa Schmollera, stanowiła jakieś novum w historiografii polskiej, gdzie ta dziedzina była specjalnie zaniedbana. Jest ona też wyrazem stałego odtąd zainteresowania Szela-gowskiego dla zagadnień gospodarczych i sygnałem jego późniejszych prób związania spraw politycznych z zagadnieniami ekonomicznymi. Głównym celem, jaki sobie Autor stawiał, pisząc tę książkę, było „wyświetlenie kwestii pieniądza, jako czynnika ekonomicznego w XVI i XVII w. u nas”. W rzeczywistości Autor jednak nie ograniczył się do przedstawienia sprawy kolejnego pogarszania się monety polskiej specjalnie w XVII wieku, ale równocześnie postawił sobie jako drugi cel właściwie przerastający temat książki „śledzenie kierunku polityki ekonomicznej, badanie rozwoju ekonomicznego, tudzież postępu myśli ekonomicznej”. Istotnie też Autor zreferował dość sumiennie, jak to przyznają nawet dzisiejsi historycy ekonomiści, poglądy ekonomiczne pisarzy polskich XVI i XVII w., próbował też idąc śladami pism Schmolle-

⁴ Rozprawa ta została wydana w *Studiach nad historią prawa polskiego* pod redakcją Balzera jako t. I, Lwów 1899, s. 63. Recenzję napisał W. Semkowicz w „Kwartalniku Historycznym” 1900, t. XIV, s. 101—109.

⁵ *Układy królewicza Władysława i dysydentów z Gustawem Adolfem w r. 1632*, „Kwartalnik Historyczny” 1899, s. 683 i dalsze.

⁶ Rozprawa licząca ponad 300 stron ukazała się we Lwowie.

ra i dążąc do wytłumaczenia polityki ekonomicznej Rzeczypospolitej poprzez powiązanie jej z warunkami społeczno-gospodarczymi, zakwestionować pewne utarte twierdzenia o polityce gospodarczej szlachty polskiej. I tak m. in. zwrócił on uwagę, że potępiana przez historyków polityka gospodarcza szlachty wobec miast i kupców miejskich była w dużej mierze wynikiem ówczesnych poglądów ekonomicznych⁷. Poza tymi dwoma głównymi sprawami, mianowicie poglądami ekonomicznymi i kwestią pieniądza, Szelałowski zajął się również sprawą handlu bałtyckiego zwłaszcza Gdańska, próbował nawet zresztą dość powierzchownie, badać sprawę kształtowania się cen, wyprzedzając późniejsze, znacznie bardziej systematyczne prace szkoły Bujaka.

Poruszenie szeregu spraw miało swoje dobre i złe strony. Z jednej bowiem strony działało zapładniająco, z drugiej jednak wpłynęło na osłabienie konstrukcji książki i pociągnęło za sobą powierzchowne traktowanie pewnych spraw. Inne niedostatki podchwycili, może nawet dość jednostronnie współcześni. Były nimi braki w materiale faktycznym zebranym przez Autora, nieścisłe czasem formułowanie pojęć ekonomicznych, zrozumiałe zresztą u człowieka, który nie przeszedł normalnych studiów ekonomicznych. Dziś trzeba bezstronnie stwierdzić, że rozprawa Szelałowskiego stała co najmniej na tym samym, a czasem nawet na wyższym poziomie, co współczesne jej rozprawy pisane na Zachodzie na podobne tematy. Dziś jeszcze też z pożytkiem sięgamy do niej i korzystamy z ustaleń Autora.

Omawiana praca była jednak tylko wstępem do trylogii pod ogólnym tytułem: *Sprawa północna w wiekach XVI i XVII*. Składa się ona z trzech rozpraw wydanych w latach 1904 i 1905, liczy razem 1300 stron i jest niewątpliwie dziełem, które zapewniło Szelałowskiemu poważne miejsce w historiografii polskiej.

Zasadniczym tematem, któremu poświęcone są te trzy monografie, to udział Polski w walce o Bałtyk. Podejmując się pisania rozpraw na ten temat Szelałowski działał pod wpływem nastrojów ogarniających wówczas nie tylko Europę, ale niemal cały świat. Ostatni etap walki o kolonie, wspinały rozwój handlu międzynarodowego zwróciły w drugiej połowie XIX wieku uwagę badaczy na znaczenie mórz i rolę, jaką polityka morska odgrywa w dziejach. Wydana w r. 1889 w Londynie książka oficera marynarki amerykańskiej Mahau pt. *The influence of sea power upon history*, zyskała szybko popularność i została przetłumaczona na kilka języków europejskich. W r. 1898 wydał wybitny uczony niemiecki D. Schäfer pracę *Deutschland zur See*, a w dwa lata później ukazała się książka Ratzla pt. *Das Meer als Quelle der Völkerarösse*. Szelałowski zapoznał się z tymi pracami i pod ich wpływem podjął się ambitnego planu przedstawienia udziału narodu polskiego

⁷ Próbę oceny ogólnej wartości wspomnianej książki z punktu widzenia dzisiejszej nauki dał Janusz Górski w rozprawie *Poglądy merkantylistyczne w polskiej myśli ekonomicznej XVI i XVII wieku*, Wrocław 1958, s. 7—9. Recenzję pracy Szelałowskiego zaraz po jej ukazaniu się napisał Z. Gargas w „Kwartalniku Historycznym”, t. XVI, s. 485—499. Wytknął on m. in. Szelałowskiemu dość typowe opuszczenie, mianowicie nie uwzględnienie istotnie wartościowej pracy recenzenta, dotyczącej poglądów ekonomicznych w Polsce wydanej w r. 1897. Gdy chodzi o poglądy Szelałowskiego na politykę handlową szlachty w XVI wieku, to zarówno Górski, op. cit., jak i Edward Lipiński w *Studiach nad historią polskiej myśli ekonomicznej*, Warszawa 1956, w zasadzie są podobnego zdania.

w walce o Bałtyk. Znaczenie tych prac można było ocenić dopiero w 14 lat później, kiedy w związku z odzyskaniem dostępu do morza przez niepodległe państwo polskie, nauka historyczna przystąpiła do odbudowywania naszych tradycji morskich i kiedy starsi i młodszy historycy mogli budować na podstawie, stworzonej przez prace Szelałowskiego, który w ten sposób stał się niejako prekursorem całej szkoły historyków działającej do dnia dzisiejszego⁸.

Napisanie tej serii prac poprzedziły szerokie studia Szelałowskiego w archiwach obcych z berlińskim i wiedeńskim na czele. Wyzyskując archiwa i opracowania historyków niemieckich, francuskich, angielskich oraz rosyjskich, pominął jednak Szelałowski opracowania historyków skandynawskich, co przy słabym jedynie wyzyskaniu źródeł skandynawskich odbiło się niewątpliwie ujemnie na jego pracach. Drugim niedociągnięciem tej trylogii to fakt, że Szelałowski położył w swych badaniach główny nacisk na XVII w. Odbiło się to na całej trylogii, specjalnie jednak zaciążyło na konstrukcji pierwszego tomu zatytułowanego: *Walka o Bałtyk 1544—1621*. Wprawdzie bowiem Szelałowski zaczął tu omawianie kwestii bałtyckiej już od XV w. i dość wiele miejsca poświęca omówieniu tego zagadnienia w XVI w. niemniej jednak sprawę bałtycką w tym stuleciu potraktował w ogólnych zarysach, pospiesznie i powierzchownie. Nawet źródła zostały przez niego przepracowane dość powierzchownie, skoro nie zaglądnął, mówiąc o dziejach Inflant, do podstawowych wydawnictw Bienemanna i Schirrena⁹. Czuli to zresztą zdaje się i sam Autor, skoro w parę lat później sięgnął jeszcze raz do tej tematyki, pisząc nowe studium, znacznie obszerniejsze o sprawie bałtyckiej w XVI w.

Jednak mimo tych niedociągnięć istotną i niepospolitą zasługą Autora pozostanie nakreślenie pierwszego zarysu polskiej polityki morskiej w tym okresie. Szelałowski słusznie zwrócił uwagę na to, że twórcą tej polityki był Zygmunt August, który zdołał pozyskać dla swych koncepcji szereg polskich mężów stanu, którzy z kolei realizowali ją w następnych latach. Zdaniem jego, zarówno elekcja Henryka Walezego, jak i Zygmunta III Wazy, polityka Batorego i Zamoyskiego, to wszystko człony polityki morskiej zainicjowanej przez ostatniego Jagiellona. Podobnie też unię polsko-szwedzką zrealizowaną przez Zygmunta III traktuje jako „konieczność dziejową” a późniejsze starania polskiego Wazy, by odzyskać utracony tron szwedzki znajdują początkowo jego aprobatę. Dopiero późniejsze starania Zygmunta o powrót do Szwecji, a więc starania podejmowane po roku 1612, w większości wypadków skazane właściwie z góry na niepowodzenie, ściągają na siebie pełne potępienie Szelałowskiego, który politykę królewską w tym okresie nazywa niewczesną i pełną matactw. Gdy mowa dalej o zaletach tej książki, to trzeba jeszcze z naciskiem podkreślić, że Szelałowski zerwał w niej w sposób zdecydowany z dawnym sposobem rozpatrywania jedynie dzie-

⁸ Charakterystyczne jest, że wszyscy piszący później na tematy bałtyckie w XVI i XVII wieku historycy aż do dnia dzisiejszego zawsze w jakimś stopniu opierają się na pracach Szelałowskiego. Powołują się na niego i obcy historycy, tym bardziej że pierwszy tom jego *Sprawy północnej* doczekał się tłumaczenia na język niemiecki w r. 1910.

⁹ F. Bienemann, *Briefe und Urkunden zur Geschichte Livlande in den Jahren 1555—1562*, Ryga 1865—1876, tomy I—V; C. Schirren, *Quellen zur Geschichte des Untergangs livländischer Selbstständigkeit*, I—VIII Rewal 1861—81.

jów politycznych, ale zwłaszcza gdy chodzi o pierwszą część książki uwzględnił dość szeroko motywy gospodarcze, kładąc zresztą główny nacisk na sprawę handlu morskiego.

Rzecz oczywista, że dziś po wydaniu prac badaczy polskich, jak M. Małowist, St. Bodniak¹⁰, K. Lepszy, J. Jasnowski, po ukazaniu się wielu prac badaczy szwedzkich S. Svenssona¹¹, A. Attmana, S. U. Palmego, I. Anderssona, E. Wendta i innych, nie trudno byłoby przeprowadzić daleko idące korektury w ujęciu Szelągowskiego, a nawet napisać rozprawę na ten temat na nowo, jednak przy ówczesnym stanie badań, ówczesnej znajomości problemu, książka była snopem światła na pomijane i mało znane zagadnienie, do dnia dzisiejszego też nie straciła swej wartości.

Współczesna krytyka zarzucała książce niekonsekwencję, stroniczne ocenianie polityki Zygmunta III, wreszcie powierzchowność. Trzeba przyznać, że w jakimś stopniu słusznie. O powierzchowności pewnych partii książki pisaliśmy wyżej, bez trudu też można by podać parę przykładów niekonsekwencji czy też powierzchownych sądów. Do rzędu tych ostatnich można np. zaliczyć twierdzenie Autora, że w r. 1611, a więc w pierwszym roku wojny duńsko-szwedzkiej zwanej kalmarską, wystarczyło podać rękę Chrystianowi IV, a „pogrom Szwecji i Moskwy (sic) byłyby nieuniknione” (s. 202). Dziś nawet bez głębszych studiów twierdzenie to musi się wydać co najmniej ryzykownym. Mimo jednak takich czy innych potknięć wydaje nam się, że ogłoszona wówczas w „Kwartalniku Historycznym” recenzja była zbyt surowa i nie doceniła znaczenia tej pracy¹².

Drugi z kolei tom trylogii historycznej Szelągowskiego nosi dość nieoczekiwany tytuł *Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego*. Odpowiada to treści książki, albowiem blisko połowę pracy poświęcił Autor zagadnieniu odległemu od spraw bałtyckich, mianowicie ustosunkowaniu się Polski do powstania czeskiego i do Śląska. I znowu musimy podkreślić silne u Szelągowskiego powiązanie jego prac z teraźniejszością. Oto w chwili kiedy wzrastało w roku na roku zainteresowanie społeczeństwa polskiego sprawą Śląska, kiedy w r. 1903 Ślązacy, wreszcie zerwawszy sojusz z centrum, przeprowadzili wybór Polaka do parlamentu, ofiarowywał Szelągowski temuż społeczeństwu pracę, w której przypominał, że w XVII w. Śląsk był jeszcze w znacznej mierze polski, że między

¹⁰ Nie cytuję tu wszystkich prac Bodniaka; wystarczy zwrócić uwagę na gruntowną pracę *Polska a Bałtyk za ostatniego Jagiellona*, Kórnik 1946, z prac Lepszego zaś wymienić *Dzieje floty polskiej*, Gdańsk 1947. J. Jasnowski rzucił snop światła na początkowy okres sprawy bałtyckiej w swej sumiennej pracy *Mikołaj Czarny Radziwiłł*, Warszawa 1939.

¹¹ S. Svensson, *Den merkantila bakgrunden till Rysslands anfall på den Svåbiska Ordensstaten 1558*, Lund 1951; A. Attman, *Den ryska marknaden i 1550-talets Baltiska politik 1558—1595*, Lund 1944; S. U. Palme, *Sverige och Danmark 1596—1611*, Uppsala 1942; I. Andersson, *Erik XIV:s engelska underhandlningar, Studier i svensk diplomati och handelspolitik*, Lund 1935; oraz tenże, *Erik XIV Fjärde utvidgade upplagan*, Stockholm 1951. Należałoby tu jeszcze wymienić pracę G. Ericsson, *Gustav II Adolf och Sigismund 1621—1623*, Uppsala 1928.

¹² Recenzję zarówno pierwszego jak drugiego tomu *Sprawy północnej* napisał A. Prochaska w „Kwartalniku Historycznym” 1907, t. XXI, s. 519—532. Recenzja ta zajęła się przede wszystkim wytykaniem niekonsekwencji i nielogiczności Szelągowskiego, co przy jego sposobie pisania nie było rzeczą specjalnie trudną. Poza tym Prochaska nie orientując się bliżej w sprawach bałtyckich nie wytknęła Szelągowskiemu poważniejszych zaniedbań źródłowych.

tą prowincją a Polską istniały żywe więzy handlowe, że wreszcie wśród ludzi tam mieszkających istniała pamięć o dawnych stosunkach z Polską. Równocześnie opisywał moment dziejowy, w którym zaistniała zdawało się realna możliwość odzyskania co najmniej części tej prowincji dla Polski.

Inna rzecz, że Szelągowski uważał ten moment za wyjątkowo niekorzystny dla wmieszania się Polski w stosunki czeskie wobec równoczesnego zagrożenia Polski od wschodu i północy, i faktu, że król w danej chwili myślał jedynie o realizacji planów dynastycznych i pod tym kątem widzenia podchodził do sprawy odzyskania części Śląska. W związku z tym Autor nie szczędził słów potępienia pod adresem kierownika ówczesnej polityki polskiej Zygmunta III. „Po parodiach wypraw morskich na Szwecję, okupionych stratą Inflant, po rozkołysaniu fal pogaństwa i dziczy tatarsko-kozackiej na wschodzie, po niedołącznym zamknięciu rachunków z wypraw moskiewskich Batorego, przychodziła kolej na nowe przedsięwzięcia tego króla — odzyskanie Polsce jej prastarych siedzib. Jakoż i ten krok, jak i wszystkie inne, był podejmowany z równą obojętnością dla spraw Rzeczypospolitej i z jedyną myślą utwierdzenia i utrzymania domu panującego Wazów w Europie” (153—154).

Przytoczony ustęp świadczy, że u Szelągowskiego bystre skonstatowania i twierdzenia niejednokrotnie występują w sąsiedztwie zarzutów czy sądów niesłusznych, podyktowanych pasją Autora. Jest rzeczą niewątpliwą, że Zygmunt istotnie, mieszając się w sprawy śląskie, myślał przede wszystkim o interesie swej rodziny, nie sposób jednak zaprzeczyć, że przy tej okazji mogła odnieść pewne korzyści i polskość, albowiem obok rodziny królewskiej mogli się osiedlić na Śląsku i inni Polacy, zwłaszcza gdyby się zdecydowali na udzielenie prywatnie pomocy cesarzowi niemieckiemu. Cokolwiek też można by powiedzieć o szczerości, czy nieszczerości poczynań Zygmuntowych, trzeba stwierdzić, że nie kto inny, ale ludzie z otoczenia króla bronili praw polskich do Śląska i wyrażali nadzieję, że w przyszłości Śląsk jednak kiedyś powróci do Polski.

Mimo jednak niewątpliwych przejawskrawień, typowych dla Szelągowskiego, książka ta przez długi czas była jedynym informatorem w tej sprawie, a późniejsze badania historyka czeskiego Macoŭrka oraz W. Czaplińskiego wniosły stosunkowo niedużo uzupełnień faktycznych¹³.

Omawiany tom góruje nad poprzednim pod dwoma względami. Jest bardziej szczegółowy i sumienny, po drugie oparty jest na sumienniejszych i dokładniejszych badaniach źródłowych. Warto jeszcze wspomnieć, że pisząc tę książkę Autor w większym niż uprzednio stopniu usiłował powiązać politykę zagraniczną Polski ze stosunkami wewnętrznymi panującymi w Rzeczypospolitej.

W drugiej części książki zajął się Autor przebiegiem polityki bałtyckiej w latach 1621—1625. dając w niej ciekawy aczkolwiek nie wyczerpujący obraz polityki polskiego i szwedzkiego Wazy.

Z wszystkich tomów wielkiego dzieła o sprawie północnej, niewątpliwie najsumienniejszym i najszerzej ujmującym zagadnienie

¹³ J. Macoŭrek, *Ceske povstani r. 1618—1620 a Polsko*, Brno 1937; W. Czapliński, *Śląsk a Polska w pieruszych latach wojny trzydziestoletniej (1618—1620)*, „Sobótka” 1947, s. 141—179.

jest tom poświęcony wojnie pruskiej w latach 1625—1629. Autor sięgnąwszy szeroko do źródeł znajdujących się zarówno w archiwach zagranicznych, jak i krajowych przedstawił przede wszystkim ścisłą łączność polityki polskiej z polityką ogólnoeuropejską, po drugie wykazał jak powiązanie ekonomiki europejskiej wpływało na politykę poszczególnych państw, wreszcie zajął się szeroko stosunkami wewnętrznymi w Polsce, omawiając zarówno dzieje poszczególnych sejmów, jak i wyjaśniając ciemne dotąd zagadnienia skarbowe tej epoki.

• Gdy chodzi o pierwsze zagadnienie — łączności wojny pruskiej ze sprawami ogólnoeuropejskimi, Szelągowski podjął twierdzenia austriackiego historyka Gindely'ego rozbudowując je i pogłębiając, zwłaszcza w partiach odnoszących się do historii polskiej. Badania przeprowadzone przez Autora w różnych europejskich archiwach pozwoliły mu też wykazać ścisłe powiązania polityki nie tylko wiedeńskiej, ale nawet madryckiej z polityką dworu warszawskiego. Przy omawianiu podłoża ekonomicznego tej wojny Szelągowski był, zwłaszcza w historiografii polskiej, pionierem. „W żadnym innym okresie czasu — pisał — ten walor ekonomiczny nie występuje tak wyraźnie, jak właśnie w tym momencie, kiedy wojna w Polsce oddziałuje na ceny targowe w Sewilli i w Amsterdamie, kiedy akcja dyplomatyczna opiera się lub wychodzi z inicjatywy kupców (raz Hanzę, to znów Stanów Zjednoczonych niderlandzkich), kiedy wojna czerpie swe główne soki z handlu, to bezpośrednio (Stany Zjednoczone przeciwko Hiszpanii), to znów pośrednio (Dania przeciwko Rzeszy z ceł sundzkich, Szwecja przeciwko Polsce a później Rzeszy z ceł morskich pobieranych u Piławy, Głowy lub u Gdańska)” (s. III—IV).

Gdy chodzi wreszcie o ostatnie zagadnienie, mianowicie sprawę stosunków wewnętrznych, Szelągowski zdawał sobie dobrze sprawę z tego, „że tutaj teren był tak olbrzymi, iż trzeba się było ograniczyć do pewnych zagadnień natury przeważnie politycznej” (s. VI). Zgodnie też z swymi skłonnościami personalistycznymi Szelągowski wydobyl przede wszystkim na jaw politykę Zygmunta III i jego najbliższego współpracownika Jakuba Zadzika, nie szczędząc ciemnych barw przy odmalowywaniu działalności politycznej pierwszego Wazy polskiego. Sięgając z kolei do spraw skarbowych wydobyl Szelągowski na jaw bezwład aparatu państwowego, słabość prowincjonalnych władz skarbowych. „Wnioski wyprowadzane ze skarbowości ogólnej państwowej przeciwstawiają się sądom Pawińskiego co do skarbowości wojewódzkiej. Skargi na pierwszą są tak samo uzasadnione, jak i na drugą” (s. VIII—IX). „W rezultacie znów ten sam korelat między anarchią rządu i anarchią sejmikową” konkludował.

Jeśli jednak Szelągowski w ten sposób torował drogę nowym badaniom, ustalał ważne dla dalszych prac historycznych twierdzenia, to jednak nie potrafił sięgnąć do sedna sprawy, nie widział istotnych przyczyn poczynającego się upadku Rzplitej ostateczny zaś jego sąd „wojny częste i lekkomyślnie prowadzone i ruina skarbowa, oto przyczyny rozstroju wewnętrznego w Polsce” (s. IX), razi nas dziś swą powierzchownością. W konsekwencji też nie umiał sobie wytłumaczyć, dlaczego zarówno za Kazimierza Jagiellończyka, jak jeszcze nawet za Batoręgo szlachta polska zdobywała się jeszcze nie tylko na pomysły, ale również

i na czyny podczas gdy już za Zygmunta III „zostały się słowa, choć czekano czynów” (s. 120).

Dzisiejszy czytelnik musi też pamiętać, że od tego czasu ukazały się sumienne i ciekawe rozprawy poruszające ten temat, jak dobra monografia niemieckiego historyka J. Paula o Gustawie, praca Anglika Roberta o tymże władcy, wreszcie prace N. Ahnlunda z jego zasadniczą rozprawą *Gustaf inför tyska kriget* z r. 1918 oraz obszerne dzieło sztabu generalnego szwedzkiego o przebiegu wojny na Pomorzu i E. Wendta o systemie celnym Szwedów w portach pruskich, na podstawie których trzeba niejedno w opracowaniu Szlągowskiego zrektyfikować¹⁴.

W dwa lata po zakończeniu trylogii o sprawie północnej wydał Szlągowski ostatnie dzieło dotyczące dziejów siedemnastowiecznych, będące niejako uzupełnieniem poprzednich, mianowicie *Rozkład Rzeszy a Polska za Władysława IV*. Jeśli bowiem poprzednie prace dotyczyły historii Polski w czasie rządów Zygmunta III, to ta omawiała pierwsze najbardziej aktywne lata panowania jego syna.

Praca ta oparta na materiałach pozbieranych w archiwach zagranicznych stanowi do dnia dzisiejszego interesujący i przekonywający wykład polityki Polski w pierwszych latach rządów Władysława. Szlągowski wykazał dowodnie, że Władysław w tym czasie starał się głównie o odzyskanie korony szwedzkiej bądź to na drodze rokowań pokojowych bądź też na drodze orężnej. Dzięki uwzględnieniu materiałów hiszpańskich udało się ukazać nieznane dotąd powiązania dworu polskiego z dworami habsburskimi, przedstawić w nowym świetle rokowania Władysława o małżeństwo z córką elektora Palatynatu.

I do tej książki możemy dziś podnosić zastrzeżenia. Szlągowski jak zawsze pominął literaturę szwedzką, zwłaszcza ważną rozprawę Wejlega o polityce Szwecji wobec Polski w latach 1631—1635¹⁵. Zapatrzony w problemy polityki zagranicznej Szlągowski nie tylko nie uwzględnił tym razem wewnętrznych stosunków, ale nawet pominął zespoły archiwalne krajowe, co więcej wydawnictwa źródłowe, jak znana publikacja listów Władysława IV wydanych przez A. Grabowskiego¹⁶.

Ostatnią książką dotyczącą polityki północnej Polski była ogłoszona w r. 1910 rozprawa *Z dziejów współzawodnictwa Anglii i Niemiec, Rosji i Polski*. W pracy tej wrócił Szlągowski raz jeszcze do problemu bałtyckiego w XVI i XVII w. Przebadanie w szerszej mierze archiwów

¹⁴ J. Paul, *Gustav Adolf*, t. 1—3, Leipzig 1932. Wśród prac N. Ahnlunda poza wymienioną pracą należy wspomnieć *Gustaf II Adolfs första preussiska fältta och den europeiska krisen 1626*, „Historisk Tidskrift” 1918, tegoż autora, *Axel Oxenstiern intill Gustav Adolfs död* 1940. Zbiorowe dzieło sztabu generalnego *Sveriges krig 1611—1632*, 1936; M. Roberts, *Gustavus Adolphus, A history of Sweden 1611—1632*, 1958; E. Wendt, *Det svenska licentväsendet i Preussen 1627—1635*, Uppsala 1933.

¹⁵ C. Wejle, *Sveriges politik mot Polen 1630—1635*, 1901; można by tu jeszcze wymienić dla uzupełnienia pracy Szlągowskiego wydaną już znacznie później, cenną pracę D. Norrman, *Gustav Adolfs politik mot Ryssland och Polen under tyska kriget, 1630—1632*, Uppsala 1943.

¹⁶ Pewne korektury co do polityki Władysława IV w okresie traktatów w Sztumskiej wsi, przeprowadza W. Czaplński, *Na marginesie rokowań w Sztumdorfie*, „Przegląd Współczesny”, t. 66, s. 266—287.

francuskich i angielskich, uwzględnienie w dokładniejszy sposób wydawnictw źródłowych pozwoliło mu na dokładniejsze przedstawienie tej sprawy przy wyeksponowaniu przede wszystkim sprawy wysiłków angielskich opanowania zyskowego handlu bałtyckiego, głównie rosyjskiego. I tym razem jednak zgodnie z swym usposobieniem Szelałowski nie próbuje przeprowadzać żmudnych studiów nad statystykami handlowymi poszczególnych portów — charakterystyczne jest, że nie uwzględni nawet opublikowanych już wówczas tablic sundzkich, ale kreśli swój obraz opierając się prawie wyłącznie na korespondencji państwowej oraz na współczesnych memoriałach¹⁷.

Książka ta stanowiła niejako pożegnanie Szelałowskiego z pierwszym, płodnym okresem twórczości, przede wszystkim z opracowywanym przez niego XVI i XVII w. Zamykał ten okres Szelałowski wydawszy 8 pozycji liczących okragło koło 2300 stron źródłowych i sumiennych rozpraw.

W r. 1909 wrócił Szelałowski raz jeszcze do zagadnień średniowiecznych wydając rozprawę pt. *Najstarsze drogi z Polski na Wschód w okresie bizantyńsko-arabskim*. I ta książka, aczkolwiek zawierająca dość ciekawe uwagi, doczekała się ostrej recenzji pióra T. E. Modelskiego¹⁸.

Kończąc przegląd pierwszych prac Szelałowskiego warto zastanowić się jeszcze nad jednym problemem. Skonstatowaliśmy na wstępie, że Szelałowski był przedstawicielem tzw. narodowej szkoły historycznej i dlatego uchodzi za przeciwnika szkoły krakowskiej.

Czytelnik może więc słusznie oczekiwać odpowiedzi nie pytanie, jak te poglądy Szelałowskiego odbiły się w wyżej omawianych pracach.

Otóż trzeba stwierdzić, że czytelnik, który by nie znał przekonani politycznych Szelałowskiego nie łatwo zorientuje się w tej sprawie z książek dotyczących spraw bałtyckich. Bo jeśli Szelałowski napada na Zygmunta III i jego politykę, to podobnie czynili również zarówno Szuski jak i Bobrzyński. Jeśli usiłuje uchwycić narodową linię polityczną, to i w tej dziedzinie ma poprzednika w Bobrzyńskim. Chwilami spotykamy się z wypowiedziami życzliwymi pod adresem rządów w Polsce XVII w., równocześnie jednak Autor widząc, iż państwem rządzi nie tyle szlachta ile grupa magnatów, z pewną melancholią konstatuje, że zbawienny projekt naprawy skarbu wysunięty przez deputację sejmową na początku wojny pruskiej, spotkał się z brakiem zrozumienia. „Trzeba istotnie dużo wyrozumienia — pisze o uchwałach sejmikowych z tych czasów — i dużo wzięcia się w stosunki ówczesne, ażeby odnieść się z zimną krwią do tych laudów sejmikowych, w których z poza sentymentalizmu narodowego wobec Matki Ojczyzny i frazeologii patriotycznej przeziiera zawsze dziki i bezmyślny opór i egoizm stanowy szlachecki”. Podobnie przy omawianiu stosunków politycznych Polski z sąsiednimi państwami, szczególnie z wrogią Polsce Brandenburgią, Szelałowski zachowuje spokój i umiar, który ocenić można w pełni zestawiając dane ustępy z tym, co na ten temat napisał np. W. Sobieski.

¹⁷ Książka z tablicami sundzkimi N. E. Bang, *Tabeller over Skibsfart og Varetransport gennem Oresund* Br. II, ukazała się już w r. 1906.

¹⁸ Recenzję tę ogłosił T. E. Modelski w „Kwartalniku Historycznym”, t. XXIV, s. 270—283.

Słowem można zaryzykować twierdzenie, że wyznawane przez Szela-gowskiego poglądy ideologiczne nie przeszkodziły mu w zdobyciu się na niezależny od nich spokojny i sumienny sąd historycznej rzeczywistości.



Historią Rzeczypospolitej szlacheckiej przestał się Szela-gowski zajmować od wybuchu pierwszej wojny światowej; sprawami zaś historii nowoczesnej interesował się przez cały niemal czas swojej działalności naukowej. Tyle że zrazu wyniki jego zainteresowań w tym względzie objawiały się głównie w podręcznikach, które ukazywały się w wielu wersjach w ciągu kilkudziesięciu nieomal lat. Chronologicznie pierwszą jego pracą samodzielną w dziedzinie historii najnowszej był artykuł zatytułowany *Gołuchowski — Namiestnik i ugoda austro-polska*, ogłoszony w *Księdze Pamiątkowej ku czci O. Balzera*, która ukazała się drukiem w r. 1925. Autor starał się tu wykazać, że koncepcja ugody austro-polskiej koło r. 1868 bynajmniej nie miała tego znaczenia, jakie jej później nadali stańcy, a więc nie wynikała z pogrzebienia idei walki o niepodległość, ale właśnie była próbą odzyskania tej niepodległości drogą porozumienia z dynastią habsburską. Słabą stroną rozprawki, przynoszącej ciekawy i nieznan material, było to, że Autor nie podał proveniencji źródeł, na których się opierał. I dziś trudno się domyśleć skąd Szela-gowski dostał do ręki listy wymieniane zapewne między Gołuchowskim a Alfredem Potockim.

Wkrótce potem, bo w r. 1927 ukazały się dwa tomiki z dziejów rewolucji we Francji, które potem w r. 1934 ukazały się w wydaniu drugim jako tom pierwszy *Rewolucji Francuskiej 1789—1793*¹⁹. Tom drugi był w r. 1939 złożony, ale nie zdążył się ukazać, tom trzeci i ostatni gotowy w rękopisie w czasie wojny został przez Autora uzupełniony, ale oba zaginęły w zawierusze wojennej²⁰. W przedmowie do I wydania Autor uzasadnia zajęcie się dziejami rewolucji francuskiej tym, że skoro pisali o nich nie tylko Francuzi, ale Niemcy, Anglicy i Włosi, zatem należy i ze strony polskiej zająć się tym zagadnieniem (s. 3), a to tym bardziej, że „rewolucja 1789 jest ciągle żywa... jej dzieje są wątkiem dziejów całej Europy, dziejów niestety nie zakończonych” (s. 8). W przedmowie tej Szela-gowski słusznie zwraca uwagę na to, jak pogład na dzieje rewolucji wiąże się z nastawieniem politycznym historyków, którzy się nimi zajmowali. W przedmowie do wydania II podkreśla rolę niedawno wówczas zmarłego *Mathieza* i jego nastawienie do postaci *Robespierre'a*. Tu daje też szereg słusznych uwag o ideologii Trzeciej Republiki, która nie chciała kultu *Robespierre'a*, ale tłumaczy to też dość jednostronnie wpływami masońskimi mającymi wówczas we Francji przewagę.

Sam wykład posiada wszystkie wady i zalety pióra Szela-gowskiego w dziedzinie jego prac z okresu po pierwszej wojnie światowej. Przed wszystkim rzuca się w oczy przeładowanie szczegółami, często o charakterze personalnym. Wydaje się, że Autorowi zależało na poczytności

¹⁹ *Rewolucja Francuska 1789—1793*, t. I, Lwów 1934, s. 770.

²⁰ Wiadomość z aktów personalnych prof. A. Szela-gowskiego w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego.

i dlatego zajmował się drobiazgami o charakterze nieomal sensacyjnym. Przekupstwa, intrygi osobiste w niemałym stopniu przesłaniają przedstawienie spraw istotnych i zasadniczych. W tym nieco chaotycznym wykładzie uderzają myśli rzucające jaskrawe światło na sprawy najbardziej podstawowe. A tuż obok rażą twierdzenia bardzo ogólne, sugerujące mylny pogląd na wielkie zjawiska historyczne. Oto w zdaniu tego typu: „Gdyby tak powiedzieć otwarcie, to trzy czwarte rewolucji były zrobione za pieniądze z kieszeni rodziny królewskiej, w tym znaczna część z kieszeni króla Ludwika XVI” (s. 319). Albo na przykład szeroki wywód, z którego by wynikało, „że nieudanie się ucieczki króla to geneza Wojny Światowej, przyczyna rozbiorów Polski i wszelkich rewolucji i wojen XIX i potrzeby odbudowania Polski w r. 1918” (s. 310). Aktualizowanie, to też cecha bardzo charakterystyczna dla Szelałowskiego, jako pisarza rzeczy historycznych w okresie międzywojennym. Stąd np. krytyka parlamentaryzmu. Zastanawiając się więc nad przewrotem 10 sierpnia 1792, dochodzi do wniosku, że problemem istotnym było wtedy zagadnienie parlamentaryzmu: „doświadczenia poczynione na parlamentaryzmie sejmowym naszej Rzeczypospolitej przed i w czasie trzech rozbiorów, jak i dzisiejszym — oto bólaczki parlamentaryzmu, które nie pozwalają go nigdy jako zasady stawiać wyżej ponad zasadę ocalenia ludu czy narodu” (s. 478). Ale przy tej okazji dodana jest ładna apostrofa pod adresem H. T a i n e ' a. „Gdyby zatem historyk francuski mógł podzielić doświadczenia terroru przejściowego we Francji z doświadczeniem niewoli przeszło stuletniej całego narodu w Polsce, na pewno przeszedł by do przekonania, iż jest coś o wiele gorszego od powstania ludowego i trybunału rewolucyjnego we własnym kraju, a tym jest żandarm strzegący narzuconego porządku i obrońca najazdu nieprzyjacielskiego w podbitym kraju” (s. 479).

Ten ton polemiczny jest jedną z najbardziej charakterystycznych cech historycznego pisarstwa Szelałowskiego w okresie międzywojennym. Stanowi to niewątpliwą jego naukową zasługę, ponieważ zmuszał historyków do rewidowania utartych sądów. Słabą jednak stroną tych polemik było to, że Szelałowski podejmując pewne niezmiernie doniosłe zagadnienia historii polskiej czy powszechnej XIX w., zdołał opanować materiał tylko w sposób fragmentaryczny. Pisał na pewno zbyt pośpiesznie. Często pracując nad jakimś zagadnieniem zmieniał dość istotnie swoje oceny, nie troszcząc się o to, aby je uzgadniać z sądami, które poprzednio wypowiedział, niejednokrotnie nawet w tym samym dziele.

Produkcja pisarska Szelałowskiego w latach 1920-tych jest imponująca. W r. 1927 wyszły dwa tomiki *Rewolucji Francuskiej*, a już w r. 1928 ukończył pisanie sporego tomu *Stany Zjednoczone Am. Półn. Tworzenie Państwa i Konstytucji*²¹. Autor uzasadnia podjęcie tego zagadnienia tym, że powszechnie przyjmuje się za początek epoki nowoczesnej rewolucję francuską. W rzeczywistości jednak „historia nowoczesna ogarnęła w rozwoju swym całą kulę ziemską, a więc i na nią należy rozszerzyć badanie genezy czasów dzisiejszych” (s. 10). Równolegle do re-

²¹ *Stany Zjednoczone Ameryki Północnej USA. Tworzenie państwa i konstytucji*. Warszawa 1929, s. 286. Dedykowane: Ignacemu Paderewskiemu i Polonii Amerykańskiej gwoli zacieśnienia węzłów krwi i węzłów demokracji ze szlachetnym narodem amerykańskim w 10 letnią rocznicę Niepodległości Polski w hołdzie poświęca Autor.

wolucji francuskiej zaszyły bowiem na świecie dwa inne zjawiska historyczne, które skutkami swymi objęły całą kulę ziemską, a to rewolucja ekonomiczna w Anglii, która w większym stopniu niż rewolucja francuska przyczyniła się — „nie najmniej Karolowi Marksowi do przebudowy całego poglądu na rozwój społeczeństwa”. Drugie takie zjawisko to powstanie Stanów Zjednoczonych A. P. „Te trzy odrębne zjawiska (tj. rewolucja francuska, rewolucja ekonomiczna angielska i powstanie St. Zj. A. P. p. HW)... moglibyśmy nazwać powstaniem współczesnej demokracji”. Szelągowski podejmując opracowanie zagadnienia powstania i ustroju Stanów Zjednoczonych kierował się jednak i aktualnopolitycznymi względami. Wynika to jasno z wielu wyraźnych aluzji zawartych w tekście tej książki. Bo oto, kiedy opisuje pierwsze lata Stanów i trudności na jakie natrafiała nowa państwowość, dodaje: „Jakaż to pociecha dla rozmarzonych wizjami o niepodległości i zawiedzonych gorzką a twardą rzeczywistością umysłów współczesnych polskich. Jak się przekonamy, coś podobnego miało się i z Amerykanami przed i po uzyskaniu niepodległości narodowej” (s. 20). Motyw ten powtarza się. Bo Szelągowski stwierdzając, że okres wojny między 1783 a 1787 jest najcięższy w dziejach Ameryki zauważa: „Dla nas jest on niezmiernie pouczający ze względu na analogiczne koleje pierwszych lat Polski niepodległej. Okazuje się, iż narodziny państwa są chwilami dla nich najcięższymi. Jest to przepaść między marzeniem a rzeczywistością” (s. 155). Sugestie jakie przy tej okazji narzuca czytelnikowi Szelągowski zbiegają się wyraźnie z publicystyką obozu rządzącego. Należy sobie przypomnieć, że w chwili ukazywania się tej pracy rząd Piłsudskiego prowadził propagandę na rzecz zmiany konstytucji. Czytamy zaś na pierwszych kartach tej książki: „To samozaparcie się konstytucyjne jest największą cnotą narodu amerykańskiego, któremu zawdzięcza cały swój dotychczasowy niewątpliwie bezprzykładny i świetny rozwój. Zdobądźmy się i my na nie, a niewątpliwie i konstytucja przez nas ułożona stanie się nie tylko świadectwem wartości naszej generacji, ale i błogosławieństwem dla przyszłych pokoleń” (s. 8). Na dalszych zaś stronach Autor sugeruje polskiemu czytelnikowi analogię między Waszyngtonem a Piłsudskim, szczególnie jeśli idzie o okres wycofania się Waszyngtona z czynnego życia politycznego, kiedy przebywał w Mont Vernon, co ma przypomnieć okres Sulejówka (s. 163). Historyk z większym zaciekawieniem będzie raczej rozważał sugestie Szelągowskiego o analogiach ustrojowych dawnej Rzeczypospolitej z koncepcjami twórców konstytucji amerykańskiej. Daje on przy okazji niejeden wnikliwy pogląd na nasze formy ustrojowe i poglądy historiografii polskiej: „Najdziwniejsze — pisze — że te pojęcia prawne, nie tylko normalne, ale i twórcze naszego ustroju konstytucyjnego zostały przedstawione w naszej historiografii porzbirowej w formach zboczeń i anomalii... Wytlumaczenie tego przejawu jest nadzwyczaj proste, albowiem cała nasza historiografia porzbirowa rozwijała się w poczuciu niższości naszego ustroju wobec absolutyzmu współczesnego mocarstw zaborczych. Tak nastąpiło wykoślawienie całkiem świadome, częściowo bezwiedne kośćca pacierzowego naszej myśli historycznej polskiej... i dziś jeszcze myśl historyczna u nas legitymizuje swe walory konstruktywne dla państwa współczesnego polskiego wprost wskazaniami z czasów niewoli i trójjlojalizmu zaborczego” (s. 166).

Zarówno książka o rewolucji francuskiej jak i konstytucji Stanów Zjednoczonych była tylko przygotowaniem do podjęcia przez Szelągowskiego problematyki historii powstania styczniowego, a właściwie całych dziejów polskich między r. 1848 a wybuchem wojny światowej. Zapewne decydujące było zamówienie przez firmę Trzaska, Evert i Michalski ostatniego rozdziału historii politycznej w pracy zbiorowej *Polska, jej dzieje i kultura*. Szelągowski w ciągu paru lat zaznajomił się z materiałem drukowanym i przeprowadził dorywcze studia archiwalne. Ale oczywiście nie mógł materiałów archiwalnych wyczerpać do okresu dziejów polskich 65 lat. Skoncentrował się na latach powstania styczniowego i to w większym stopniu na relacjach dyplomatycznych niż aktach władz zaborczych. Dla nas dziś najważniejsze to, że prowadził kwerendę i w zbiorach raperswylskich, bo dzięki temu zachowało się trochę informacji do powstania wydobytych z tych nieistniejących już zbiorów.

Ale tak jak poszukiwania archiwalne miały charakter cząstkowy, były to niejako sondáže, tak i opanowanie literatury drukowanej bynajmniej nie było pełne; jeszcze wystarczające jeśli idzie o sam okres powstaniowy, ale całkiem przypadkowe i fragmentaryczne jeśli idzie o okres 1849—1860 i 1865—1914.

Pierwszym sygnałem zainteresowań Szelągowskiego tym okresem historycznym było wydanie przez niego wspólnie z Adamem Lewakiem trzech numerów „Insurrekcji” w r. 1929, gdzie dał nieomal w większości własne artykuły, omówienia i wzmianki. Ogłosił w nich także artykuły i rozprawki uczniów. Część z artykułów Szelągowskiego ogłoszonych w „Insurrekcjach” weszła potem bez istotnych albo nawet bez żadnych zmian do wydawnictwa *Polska, jej dzieje i kultura*. Najciekawszą i najlepszą rozprawą ogłoszoną w „Insurrekcjach” był artykuł wstępny zeszytu drugiego *Pozytywizm warszawski a socjalizm popowstaniowy* (s. 97—113). Stawiał on tezę, oczywiście dyskusyjną, że ideologia ruchu socjalistycznego wywodzi się w Polsce od pozytywizmu, tak zresztą jak nieomal wszystkie prądy ideowe okresu popowstaniowego mają swe źródło w pozytywizmie warszawskim. Chociaż artykuł ten, który współcześnie wywołał zrozumiałe sprzeciwy, kończył się uwagą: „To też zapatrywania te stawiamy skromnie w formie tezy do udowodnienia, iż myśl polska od r. 1864 do wskrzeszenia państwa polskiego jest jedną” — to Szelągowski nie wahał się całego tego artykułu umieścić potem bez zmian jako jednego z rozdziałów swego podręcznikowego ujęcia tego okresu dziejów polskich.

W sumie te trzy zeszyty dawały wiele nowego, ciekawego materiału i mogły stać się ogniskiem badań nad epoką porozbiorową. Ale na dalsze numery zabrakło subwencji i „Insurrekcje” podzieliły los wielu efemerycznych polskich przedsięwzięć naukowych.

Jeśli idzie o warsztat naukowy Szelągowskiego owych czasów to bodaj najbardziej charakterystyczne będzie pobieżne omówienie w „Insurrekcjach” na 8 stronach czterech pozycji pamiętnikarskich pt. *Franciszek Józef nieznan*y (s. 184). Otóż Szelągowski opierając się na zdaniu wydawcy wybranego zbioru listów Franciszka Józefa dr O. Ernsta, dał ogólną charakterystykę cesarza jako władcy i jego metod rządzenia. Charakterystyka ta znalazła się potem dosłownie w *Polsce, jej dzieje i kultura*. W ten sposób Szelągowski doszedł w dość przypadkowy

sposób do pewnego sądu ogólnego, nie konfrontując go z bardzo obfitą literaturą przedmiotu. Historyk, podejmując całą ogromną dziedzinę zagadnień w wieku już niemłodym, bo po ukończeniu 55 lat życia, i publikując w niezmiernym pośpiechu, dawał rzeczy niedostatecznie udokumentowane. I to chyba jest najsłabsza strona jego twórczości w tych latach. Kompensował to w pewnym stopniu świeżością spojrzenia. Łatwo mu przyszło odnieść się krytycznie do istniejącego stanu badań i uniezależnić od sądów dotychczasowych. Operował nowymi, chociaż fragmentarycznymi materiałami archiwalnymi, korzystał z najnowszych publikacji, które właśnie wtedy ogłaszały nieznane archiwalia carskie, to wszystko w połączeniu z ogromną i rozległą wiedzą w najrozmaitszych dziedzinach badań historycznych od epoki przedhistorycznej poprzez starożytność i średniowiecze aż do XVII wieku, od badań nad heraldyką do pionierskiego pod niektórymi względami znawstwa historii gospodarczej ośmieliło Szelałowskiego do wypowiadania sądów oryginalnych, pobudzająco nowych, ale mało ugruntowanych. Nie liczenie się ze ścisłością, pogardliwe odnoszenie się do pedanterii naukowej musiało każdego krytycznego czytelnika nastrajać nieufnie do tez stawianych przez Szelałowskiego.

Przeglądając część napisaną przez Szelałowskiego w dziele *Polska jej dzieje i kultura*, a to politycznych dziejów Polski lat 1849—1914, uderza od razu brak proporcji. Oto bowiem rozdział pierwszy zatytułowany *Polska w okresie wpływów Napoleona III i odrodzenia Włoch 1849—62* liczy 16 stron, potem następuje okres powstania styczniowego liczący 153 i wreszcie okres popowstaniowy liczący 58 stron. W ten sposób cała ta część to właściwie dzieje powstania styczniowego z bardzo krótkim wstępem i jakimś zakończeniem będącym połączeniem między powstaniem a odbudowaniem państwa. Ale jeszcze bardziej niż dysproporcja co do objętości wykładu, razi fragmentaryczność zagadnień poruszanych na tych łamach. Zresztą tak być musiało, skoro na 16 stronach omawiano dwadzieścia parę lat dziejów polskich, a równocześnie Autor zajął się ogromnie szczegółowo sytuacją międzynarodową i to raczej pod kątem widzenia wielu drugorzędnych szczegółów personalnych. Podobnie też ma się sprawa i z rozdziałami końcowymi. Cały ten okres pięćdziesięciu lat dziejów polskich między upadkiem powstania a odbudowaniem państwa polskiego, okres w którym skryształizowało się nowoczesne kapitalistyczne społeczeństwo polskie, potraktowany został przede wszystkim jako kilka niezwiązanych ze sobą studiów głównie z europejskiej polityki międzynarodowej, tak że trudno to uważać za podręcznik *stricto sensu* historii polskiej. Są to raczej niezwiązane uwagi na rozmaite problemy historyczne tego okresu, nieraz nawet najzupełniej szczegółowe i drugorzędne. Ponadto widać wyraźnie, że Autor pisał pewne rozdziały nim jeszcze przeprowadził zbieranie materiału dla całości okresu, który miał przedstawić. Zabrał się do pisania pierwszego rozdziału 1849—62 na podstawie powierzchownego opanowania literatury, nie mówiąc o źródłach. Nie kontroluje podawanych dat i faktów. Pisze chyba z pamięci. Zaraz na pierwszej stronie napisał zdanie, które zawiera więcej błędów i nieścisłości niż słów („Napoleon po zamachu grudniowym 1852 r. prezydent Rzeczypospolitej, a po plebiscycie w listopadzie 1853 r. cesarz Francji” (s. 289).

Nie można zaprzeczyć, że podana w tych rozdziałach historia powstania styczniowego jest najwybitniejszym dokonaniem naukowym Szelągowskiego w dziedzinie historii nowoczesnej. Ocenione ono może być dopiero dziś, na nowym etapie dziejów polskiej historiografii. Wtedy kiedy historia ta ukazała się, musiała spotkać się ze sprzeciwami. Była naprawdę nowatorska, ale krytycznego czytelnika uderzały niedostatki erudycyjne, które podważały zaufanie do twierdzeń Szelągowskiego. Dziś widzimy jego pogląd zasadniczy i dlatego rozumiemy doniosłość tego, czego dokonał dla historii powstania styczniowego. Kiedy się ukazało dzieło Szelągowskiego o powstaniu styczniowym, raziło ponadto tonem polemicznym. Była to polemika nie tylko z poglądami dotychczasowej historiografii, ale znacznie jeszcze namiętniejsza polemika z działaczami powstania. Należał on do pokolenia, które nie tylko znało wielu uczestników powstania styczniowego, ale do pokolenia, w którym problem 1863 był jednym z najdonioślejszych problemów o charakterze aktualno politycznym. Wówczas bowiem ocena powstania równoznaczna była w niemałym stopniu z nastawieniem do polityczno-narodowych problemów aktualnych. Atak Szelągowskiego skierowany jest na białych i na prawicę czerwonych. Wynika to z tradycji jakimi nasiąknęła młodość piszącego. Adam Szelągowski był bowiem przed pierwszą wojną światową związany z endecją, należał nawet do Ligi Narodowej, a więc tajnej organizacji kierującej całym polskim ruchem nacjonalistycznym. Stąd jego nienawiść do stańczyków, którzy przecież byli spadkobiercami „białych” z okresu powstaniowego. Zresztą jako przedstawiciel „narodowej” szkoły historycznej żywił niechęć do „szkoły krakowskiej” i związanego z nią kierunku politycznego. Stąd bezwzględne potępienie Wielopolskiego. Utwierdziło Szelągowskiego w tym nastawieniu zaznajomienie się z archiwaliami raperswylskimi, szczególnie papierami Mierosławskiego. Od Mierosławskiego też przejął negatywny stosunek do „białych” i do prawej części „czerwonych”. Szelągowski był jednak zbyt wielkim historykiem, aby z tego mogła wynikać gloryfikacja niefortunnego dyktatora. Przeciwnie właśnie postać Mierosławskiego jest główną wedle Szelągowskiego przyczyną klęski. „Największą stawką w każdej grze — człowiek, jak się okazało był figurą lichą. Kto figurę rzuci na kartę wszystko przegra, a Komitet (Centralny) ją przyjął i postawi” (s. 370). Ale i inni przywódcy polscy nie znajdują w oczach Szelągowskiego uznania. Mówiąc o międzynarodowych skutkach wybuchu styczniowego pisze (s. 394): „Przygotował on grunt dla sprawy polskiej w r. 1863 niegorzej, jeśli nie o wiele lepiej aniżeli był on przygotowany w dyplomacji europejskiej dla sprawy włoskiej w r. 1858... Tylko Napoleonowi zabrakło współpartnerów. Ani Mierosławski nie dorósł do roli Mazziniego, ani markiz Wielopolski czy hr. Zamoyski do roli Cavoura. Na Garibaldiego zaś nie starczyło materiału w rewolucyjnej Polsce” (s. 394). Pisane w okresie oficjalnego kultu dla Piłsudskiego były te słowa wyraźną aluzją do tego, że powstaniu styczniowemu do zwycięstwa brakną przywódcy na miarę twórcy Legionów Polskich 1914 r. Szelągowski jak w większości prac ogłaszanych w latach 1920-tych i 1930-tych przede wszystkim zajmował się wybitnymi jednostkami historycznymi. Nie można zaprzeczyć, że właśnie w tej dziedzinie posunął on historiografię powstania styczniowego bardzo poważnie naprzód. On bowiem pierwszy odważył się zdemaskować

nie tylko K. Majewskiego, ale i Gillera. On to ma zasługę ukazania czym naprawdę była dyktatura Langiewicza i drogą jakich intryg ten niezbyt wybitny dowódca stał się nagle dyktatorem.

Właśnie te wywody Szelałowskiego znalazły w historiografii obecnej największe uznanie. Zresztą nie tylko jego koncepcje, ale przede wszystkim to, że korzystał on z nieistniejących już archiwaliów czyni z opracowania Szelałowskiego jedno z podstawowych źródeł dla obecnego pokolenia badaczy 1863 r.

To personalistyczne podejście do zagadnień historycznych Szelałowskiego, które napewno jest raczej słabą stroną jego dorobku w dziedzinie historii porzoborowej, nie wykluczało głębszego spojrzenia na wypadki dziejowe. Miał on zrozumienie dla wielkich sił społecznych i gospodarczych. Prace w okresie przed pierwszą wojną światową pozostały i później trwałe ślady w jego umysłowości jako historyka. Stąd w tym nieco chaotycznym wykładzie znajdujemy myśli naprawdę głębokie, świadczące o wielkiej klasie intelektualnej. Kiedy więc przedstawia stosunki panujące w Królestwie w przededniu 1861 r. stwierdza: „Starcie musiało nastąpić nie tylko z zewnętrznym uciskiem, ale i z wewnętrznymi sprzecznościami, jakie się w łonie społeczeństwa od dawna nagromadziły. A wynikiem tego podwójnego starcia musiało być to co się zawsze w historii zwie rewolucją” (s. 324). Właśnie Szelałowskiemu w niemałym stopniu zawdzięczamy jasne zrozumienie sytuacji w lutym 1861 r. On bowiem stwierdził, że akcja zorganizowana przez młodzież nie zwracała się tyle przeciw rządowi carskiemu, co przeciw Towarzystwu Rolniczemu, a co oczywiście po wypadkach lutego i marca 1861 musiało być przesłonięte walką narodową przeciw obcemu najazdowi. Nadając okresowi manifestacji religijno-patriotycznych nazwę, a właściwie charakter rewolucji Szelałowski dokonał istotnego kroku naprzód w naszych poglądach na cały okres powstania styczniowego. To zostało bez reszty przejęte przez dzisiejszą historiografię. Oczywiście Szelałowski choć miał wnikliwe rozeznanie w sprawach społecznych, nie wychodził z założeń, które wyrobiły sobie uznanie dzisiaj. Stąd zdając sobie sprawę z tego, że wybuch powstania miał swoje najistotniejsze źródło w podstawowym dla ówczesnej Polski problemie społecznym, a mianowicie w sprawie chłopskiej, wyciąga z tego wnioski aktualno-polityczne. Według niego Margrabia, przedstawiciel klasowych interesów szlachty, podpalał rewolucję społeczną, ale dodaje: „Całe szczęście, że pożar rewolucji socjalnej zgasiła młodzież krwią przelaną w walce z wrogiem zewnętrznym. My dziś dopiero rozumiemy, że gdyby nie powstanie, rewolucja komunistyczna rosyjska zakończyłaby się nie nad Dźwiną, lecz nad Wisłą”.

Ale równocześnie Szelałowski bynajmniej nie jest w swoim wykładzie konsekwentny. Pomimo tych i innych sądów o sprawach społecznych znaczną część swego wykładu poświęcił sprawom dyplomatycznym, międzynarodowym. W tym napewno zwichnął proporcje. Publikacja była przeznaczona dla szerszej publiczności, której raczej utkwiało zdanie kończące rozdział opisujący stosunki w Królestwie w ostatnich latach przed wypadkami 1861 r. (s. 318). „Nie była więc sprawa polska zależna od woli rozważnych ani szaleńców, lecz ważyła się rzucona na szalę między dwiema światowymi potęgami, Rosją i Francją”. Po czym niezmiernie wiele miejsca poświęcono sytuacji

i grze dyplomatycznej mocarstw europejskich, tak jakby od nich przychodziła inicjatywa do rewolucji społecznej w Polsce. Szelałowski pisał, jak już zaznaczyliśmy parokrotnie, pospiesznie, stąd masa niekonsekwencji. Ponadto należy pamiętać, że zapoznał się on z nowymi materiałami do dziejów dyplomacji europejskiej, które do tej pory nie były jeszcze wyzyskiwane w przedstawieniu syntetycznym okresu powstania. Dzielać się swymi odkryciami ulegał znanej tendencji każdego badacza, który rzeczy przez siebie zdobyte uważa za najważniejsze, a w każdym razie za najbardziej godne do przekazania czytelnikowi.

Zresztą ten dość chaotyczny wykład dyplomatycznej historii powstania styczniowego przeładowany szczegółami, często personalnymi, nawet anegdotycznymi, nie daje w gruncie rzeczy jasnego poglądu na przebieg akcji dyplomatycznej. Nie daje choćby dlatego, że oparty był nie o wyczerpującą kwerendę archiwalną, ale o fragmentaryczne poszukiwania. Wywody Szelałowskiego były niejako zapowiedzią tego, co można było znaleźć i co wymagało bardziej systematycznego i gruntownego opracowania. Zatem nie ta strona wykładu Szelałowskiego ma istotne znaczenie dla jego dorobku naukowego, a właśnie to wszystko co podał na temat wewnętrznie politycznych i społecznych stosunków polskich w okresie powstaniowym.

Dalsze rozdziały Szelałowskiego w *Polsce, jej dziejach i kulturze* mają już znacznie mniejsze znaczenie jako dorobek historiografii dwudziestolecia. Jest to raczej kilka szkiców, w których znowu sprawy dyplomacji międzynarodowej mają nieuzasadnioną przewagę. Przez rozdziały te przewija się polemika z tezami D m o w s k i e g o o tym, że powstanie styczniowe zabiło sprawę polską jako zagadnienie międzynarodowe. Szelałowski miał tu zadanie podwójnie ułatwione. Raz dlatego, że odpowiadał tendencjom rządowym, aby gloryfikować powstania, a po drugie nowe ujawnione materiały do stosunków międzynarodowych niedwuznacznie wskazywały na to, że mocarstwa pomimo pozorów o sprawie polskiej nie zapomniały w okresie, w którym wydawało się, że jest ona definitywnie pogrzebana. Ale słabą stroną tych polemicznych wywodów Szelałowskiego jest to, że mają one raczej charakter aluzyjny, że dla szerokich kół czytelniczych były w ogóle niezrozumiałe. Najważniejszym jednak mankamentem tej partii dzieła Szelałowskiego to brak poruszenia w tym zarysie podręcznikowym najważniejszych problemów dziejów polskich w okresie popowstaniowym. W dodatku wykład roi się od nieścisłości i błędów faktograficznych. Ale Szelałowski jeszcze w r. 1912 z dumą oświadczał, że cnoty akrybii nie posiada, dokładność zaś wyszydzał jako cechę nauki niemieckiej, której przedpokojów nie ma zamiaru zamiatać²². Tak z niedostatku swego warsztatu naukowego robił cnotę.

Ale zawsze zdumiewa szerokość zainteresowań Szelałowskiego. Od archeologii do czasów najnowszych. Od etnografii, socjologii do dziejów dyplomatycznych. W r. 1915 ogłosił rozprawę heraldyczną pt. *Wici i Topory*²³, którą wybitny znawca heraldyki przyjął z pewnego rodzaju zaniepokojonym podziwem: „Teza jest niespodziana... jak każda nowość

²² *Wschód i Zachód*, s. VII. „Ze wszystkich cnót naukowych może najmniej mógłbym popisać się cnotą akrybii, której wartość u nas szła w górę równomiernie z upadkiem istotnej wartości naukowej Szujskich, Lelewelów...”.

²³ *Wici i Topory. Studium nad genezą i znaczeniem polskich zawołań*, Kraków 1914, s. VII + 194.

ołsniewa, pozwala ledwo wypowiedzieć pewne narzucające się wątpliwości... Nosi ona jednak w sobie zadatek fermentu dla heraldyki, której pod wpływem zachodniego herbownictwa groziło cokolwiek skamienienie”²⁴. Ale zdaje się, że te błyskotliwe wywody nie przetrwały próby czasu i dziś poszły w zapomnienie.

Zastanawia jeszcze jedna sprawa, jeśli idzie o dorobek Szelałowskiiego w dziedzinie historii nowoczesnej. Współcześnie krytyka naukowa przyjęła jego dzieła milczeniem. „Kwartalnik Historyczny” umieścił w ciągu dwudziestolecia o dziełach Szelałowskiiego tylko jedną, nic nie znaczącą wzmiankę odnoszącą się do książki o Stanach Zjednoczonych²⁵. Być może, że powodem takiego pomijania było pewnego rodzaju wyobcowanie się tego historyka ze środowiska zawodowego.

Kończąc można stwierdzić, że dorobek historyczny Adama Szelałowskiiego, aczkolwiek kontrowersyjny, posiada nieprzemijające wartości zarówno w odniesieniu do polityki morskiej Polski w XVI i XVII wieku, jak i dziejów powstania styczniowego, a jego oryginalne koncepcje, chociaż nieraz bywały nietrafne, to prawie zawsze były ciekawe i pobudzające.

Adam Szelałowski, ur. 23 XII 1873 r., zm. 3 VIII 1961 w Warszawie. Studiował na Uniwersytecie Lwowskim, gdzie był uczniem B. Dembińskiego, L. Finckla i O. Balzera. W r. 1902 został docentem, równocześnie do wybuchu I wojny światowej uczył w gimnazjum V we Lwowie historii. W r. 1907 uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego. W 1919 otrzymał we Lwowie Katedrę historii społecznej i gospodarczej. Z czasem objął po Sz. Askenazym katedrę historii nowożytnej w tym samym uniwersytecie. Od r. 1939 był na emeryturze.

Bliższych danych biograficznych nie zdołaliśmy zebrać, a wdowa po prof. A. Szelałowskim odmówiła informacji w tym względzie.

НАУЧНЫЕ ДОСТИЖЕНИЯ АДАМА ШЕЛОНГОВСКОГО

В вступлении авторы обсуждают общие историософические воззрения Шелонговского констатируя, что этот историк был связан с националистическим движением, но в течение своей жизни отошел от этой идеологии, и сумел решиться в своих научных трудах на большой объективизм. После 1926 года его воззрения приближаются к идеологии политического лагеря Пилсудского. Впрочем эти высказывания по историософическим вопросам не были с точностью и последовательностью определены, хотя он в 1912 г. издал собрание статей в книге „Восток и Запад” посвященной этим проблемам.

Первые научные статьи Шелонговского были результатами семинарских трудов на Львовском Университете. Здесь принадлежат: „Павел Пясецки. историк XVII в.” и „Крестьяне-помещики в деревнях на польском праве”. После продолжительных исследований в венских и берлинских архивах Шелонговский опубликовал 3 книги об отношениях Польши к балтийским проблемам XVI и XVII в., а именно: „Борьба за Балтийское море 1544—1621”, „Силезия а Польша по отношению к чешскому восстанию” и „Великая прусская война за устье Вислы”. Значение этих книг состоит не только в том, что в них в первый раз представлены, слабо до сих пор известные проблемы

²⁴ „Kwartalnik Historyczny” 1915, t. XXIX, Recenzja H. Polackówniej, s. 311—315.

²⁵ „Kwartalnik Historyczny” 1929, XLIII, s. 97—100.

польской политики, но что эти проблемы нанесены на широкий фон европейской политики; кроме того, была принята во внимание широкая экономическая основа этой политики. Кроме проблем касающихся исключительно балтийских вопросов Шелонговский затронул также побочные проблемы, как, например, отношения Польши к Силезии в начале XVII, а также вопрос внутренней истории Польши. Благодаря этому его научные труды имеют до сих пор серьезное значение, несмотря на то, что ряд позднейших исследований особенно шведских углубил наши знания относительно этих проблем, и вопреки неоднократно слишком поспешным суждениям и пробелам в исторических источниках, а также наклонности к переоценке роли личности. Окончанием этой серии является труд „Распад Германии и Польша в царствование Владислава IV” для оценки политики этого короля в период 1632—1637. Отдельной позицией является книга „Денежная проблема и революция цен в Польше в XVI и XVII веках” обсуждающая широко и впервые проблему революции цен и экономические взгляды польских писателей XVI и XVII в.

После 1 мировой войны Шелонговский занялся исключительно новейшей историей; в кратких промежутках времени написал ряд книг, как „Французская Революция”, „Соединенные Штаты Сев. Америки”. Однако далеко важнее его научные труды связанные с историей периода восстания 1863 г., особенно ряд глав в коллективном труде „Польша, ее история и культура”, в которых Шелонговский разработал период 1849—1914. Бросив новый свет на период 1861—1864 гг., пользуясь архивами, ставшими тогда доступными, он отнесся критически к великим явлениям и деятельности отдельных личностей. Его заслугой является обращение внимания на то, что это была не только борьба против иностранного захватчика, но и борьба за решение крестьянского вопроса. Он разоблачил Гиллера, К. Маевского и выяснил, каким образом возникла диктатура Лянговича. Слабой стороной всех трудов Ш. по новейшей истории является слишком большая неточность подробностей, что поколебало веру в достоверность его общих тезисов. Лишь только сегодня можно оценить новаторские суждения о Восстании 1863, хотя неприятно действует переоценка дипломатических вопросов и роли отдельных личностей.

Наконец авторы констатируют, что творчество Шелонговского в области новейшей истории осталось без отклика в научной журналистике, вот, например, „Исторический Квартальный Журнал” не публиковал в междувоенный период ни одного критического отзыва о книгах Шелонговского.

ACTIVITÉ SCIENTIFIQUE D'ADAM SZEŁAĜOWSKI

Les auteurs discutent au commencement les opinions historiosophiques de Szelaĝowski, constatant que cet historien était lié avec le mouvement nationaliste, mais s'éloignait de cette idéologie durant sa vie; ses travaux scientifiques se caractérisent par une grande dose d'objectivité. Après l'année 1926 ses opinions devenaient proches à l'idéologie du camp politique de Piłsudski. Les opinions de Szelaĝowski d'ailleurs quant aux questions historiosophiques ne furent point précisées d'une manière conséquente et claire quoique Szelaĝowski publia en 1912 un recueil d'articles dans son ouvrage „L'Est et l'Ouest” consacré à ce problème.

Les premiers ouvrages de Szelaĝowski ont été écrits comme résultats des études de Séminaire à l'Université de Lwów. Y appartiennent: „Paweł Piasecki, un historien du XVII^e siècle” et „Les paysans-seigneurs dans les villages sur le droit polonais”. Szelaĝowski publia après les longues recherches dans les Archives de Vienne et de Berlin trois livres touchant l'attitude de la Pologne envers le pro-

blème baltique en XVI^e et XVII^e siècles. Ce sont: "Lutte pour la mer Baltique 1544—1621", "Silésie et Pologne et l'Insurrection tchèque", "Grande guerre prussienne pour l'embouchure de la Vistule". La valeur scientifique de ces livres s'explique non seulement par le fait qu'on a présenté pour la première fois les problèmes de la politique mondiale mal connus jusqu'alors, mais aussi que ces problèmes furent discutés en prenant vastement en considération les questions de la politique européenne ainsi qu'une large base économique de cette politique. Indépendamment de problèmes ne concernant que les questions baltiques Szela-gowski discutait aussi les problèmes accessoires comme l'attitude de la Pologne envers la Silésie aux débuts du XVII^e siècle ainsi que l'histoire intérieure de la Pologne. Ces travaux ont par conséquent jusqu'à ce jour une valeur scientifique importante quoique une série des ouvrages ultérieures, particulièrement suédoises, ont approfondi notre science y touchant et malgré les jugements parfois trop hâtifs ainsi que malgré les lacunes dans le matériel de source et l'inclination à surestimation du rôle des individus. L'achèvement de cette série forme l'ouvrage "Décadence du Saint Empire germanique et la Pologne pendant le règne du roi Ladislas IV" présentant la politique de ce souverain en 1632—1637. Une position particulière possède le livre "La monnaie et la révolution des prix en Pologne en XVI^e et XVII^e siècles" discutant amplement et à titre de découverte les problèmes de la révolution des prix et les opinions économiques des écrivains polonais du XVI^e et XVII^e siècles.

Szela-gowski s'occupait après la I-re Guerre Mondiale exclusivement de l'histoire moderne, publiant dans les courts délais de temps une série de livres comme: "Révolution française", "Etats Unis de l'Amérique de Nord" etc. Mais plus importants encore sont ses travaux scientifiques concernant l'histoire de l'Insurrection de Janvier, surtout les chapitres dans un ouvrage collectif "La Pologne, son histoire et sa culture", où Szela-gowski rédigea la période de 1849—1914. Il mit en lumière nouvelle la période de 1861—64 profitant non seulement des archives qui furent accessibles, mais aussi grâce à une attitude critique envers les grands phénomènes et les activités des hommes politiques. C'est son mérite d'attirer l'attention sur le fait qu'il y s'agissait non seulement d'une lutte contre l'invasion étrangère mais une lutte pour la solution de la question paysanne. C'est lui qui a démasqué Giller, K. Majewski et mit en lumière les précédents de la dictature du Langiewicz. Les oeuvres du Szela-gowski dans le domaine de l'histoire moderne n'était apprécié d'abord en conséquence d'une trop grande inexactitude des détails ce que minait la confiance à ses thèses générales. C'est ne qu'aujourd'hui qu'il est possible d'apprécier l'esprit novateur de ses jugements sur l'Insurrection de Janvier quoique nous sommes parfois choqués par la surestimation des questions diplomatiques et des rôles de certains hommes politiques.

Les auteurs soulignent vers la fin de l'article que le génie créateur de Szela-gowski dans le domaine de l'histoire moderne ne trouve pas un retentissement dans la littérature scientifique; même "Kwartalnik Historyczny" n'a publié pendant la période entre deux guerres aucun compte-rendu des ouvrages de Szela-gowski.